

## **Michał Wołodyjowski - pierwsza szabla Rzeczypospolitej.**



„W kościele poczęli ludzie chrząkać i kaślać, jako zwykle przed kazaniem, po czym ucichli i wszystkie oczy zwróciły się na ambonę.

Wtem z ambony ozwało się warczenie bębna.

Zdumieli się słuchacze. Ksiądz Kamiński zaś bił w bęben, jakby na trwogę; nagle urwał i nastąpiła cisza śmiertelna. Po czym warczenie ozwało się po raz drugi, trzeci; nagle ksiądz Kamiński cisnął pałeczki na podłogę kościelną, podniósł obie ręce w górę i zawołał:

— **Panie pułkownika Wołodyjowski!**

Odpowiedział mu krzyk spazmatyczny Basi. W kościele uczyniło się po prostu straszno. Pan Zagłoba podniósł się i na wspótkę z panem Muszalskim wynieśli omdlałą niewiastę z kościoła. Tymczasem ksiądz wołał dalej:

— **Dła Boga, panie Wołodyjowski! Larum grają!**

**wojna! Nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz! szabli nie chwytasz? na koń nie siadasz? Co się stało z tobą, żołnierzu? zaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i twodze zostawiasz?**

Wezbrały rycerskie piersi i płacz powszechny zerwał się w kościele, i zrywał się jeszcze kilkakrotnie, gdy ksiądz cnotę, miłość ojczyzny i męstwo zmarłego wystawiał, a i kaznodzieję porwały własne słowa. Twarz mu pobladała; czoło okryło się potem, głos drżał. Uniósł go żal nad zmarłym rycerzem, żal nad Kamieńcem, żal nad zgnębią rękoma wyznawców księżycy Rzeczpospolitą, i taką wreszcie kończył swoją mowę modlitwą:

— **Kościoty, o Panie, zmieniaj na meczety i Koran śpiewać będą tam, gdzieśmy dotychczas Ewangelię śpiewali. Pograżyłeś nas, Panie, odwróciłeś od nas oblicze Twoje i w moc sprosnemu Turczynowi nas podałeś. Niezbadane Twoje wyroki, lecz kto, o Panie, teraz opór mu stawi? Jakie wojska na kresach wojować go będą? Ty, dla którego nic nie jest w świecie zakryte. Ty wiesz najlepiej, że nie masz nad naszą jazdę! Która ci, Panie, tak skoczy, jako nasza skoczyć potrafi? Takichże obrońców się pozbywasz, za których plecami całe chrześcijaństwo mogło wystawiać imię Twoje? Ojczy dobroliwy! nie opuszczaj nas! okaż miłosierdzie Twoje! ześlij nam obrońcę, ześlij sprosnego Mahometa pogromcę, niech tu przyjdzie, niech stanie między nami, niech podniesie upadłe serca nasze, ześlij go, Panie!...**

W tej chwili rum uczynił się przy drzwiach i do kościoła wszedł pan hetman Sobieski. Oczy wszystkich zwróciły się na niego, dreszcz jakiś wstrząsnął ludźmi, a on szedł z brzękiem ostróg ku katafalkowi, wspaniały, z twarzą rzymskiego cezara, ogromny...

Zastęp żelaznego rycerstwa szedł za nim.

— **Salvator!** — krzyknął w proroczym uniesieniu ksiądz.

A on klęknął przy katafalku i począł się modlić za duszę Wołodyjowskiego.”

**"Pan Wołodyjowski" Henryk Sienkiewicz.**